



Cztery lata temu wyjechałam na studia do Polski. O tym, co czułam w pierwszych dniach, przypominają tylko notatki w telefonie: zamieszanie wśród ogromnej Warszawy, samotność i strach przed samodzielnością. † Wkrótce wszystko się zmieniło: pojawiło się wiele znajomości, fascynacja miastem i poczucie niezależności. Byłam wtedy bardzo wdzięczna mojej rodzinie za możliwość studiowania za granicą i wsparcie we wszystkim. Czas mija, a to się nie zmienia: niezależnie od tego, jaki pomysł nie pojawiłby się w mojej głowie, wesprą mnie, coś mi doradzają, a nawet pomogą w realizacji.

Przez te cztery lata jestem w stałym kontakcie z rodzicami. Każdego dnia dzwonimy do siebie, dzielimy się wiadomościami, przemyśleniami i zmartwieniami. Ale nie zawsze tak było. Jak każda nastolatka, która wyrwała się z domu rodziców, chciałam być we wszystkim samodzielna i niezależna, imprezować wieczorami, a tu matka dzwoni i pyta, czy dobrze dzisiaj jadłam.

Nie podobało mi się to, ponieważ nie chciałam, by mnie traktowano jako dziecko. Ale gdy w ciągu dnia mama nie pisała do mnie, dzwoniłam z pytaniem: „Dlaczego do mnie nie piszesz?”.

Gdy wracałam do domu, coraz częściej czułam, że jestem tam uważana za dorosłą. Zaczęli dzielić się ze mną zmartwieniami, prosili o radę i pomoc. Wtedy sama przestałam coś ukrywać i

zaczęłam dzielić się z rodzicami swoimi przemyśleniami i problemami. W ten sposób rozumiałam, że rodzina to w rzeczywistości najbliżsi ludzie, którzy zawsze będą po mojej stronie i zrobią dla mnie wszystko.

Bardzo ciężko było w okresie lockdown-u podczas drugiej fali koronawirusa. Życie toczyło się w czterech ścianach akademika i można było wyjść tylko do sklepu. Wtedy otrzymywałam wsparcie od mojej rodziny. To z ich pomocą byłam w stanie zebrać siły i zrobić krok do przodu w kierunku osiągnięcia swoich celów.

Najcenniejszym doświadczeniem była komunikacja z młodszym bratem i siostrą. Z dzieci, które zawsze się kłóciły i biły, zostaliśmy przyjaciółmi. Jest mi bardzo miło i ciepło na duszy, gdy brat dzwoni i prosi o pomoc w rozwiązaniu problemu, a siostra chce być podobna do mnie.

Bez względu na to, jak bardzo odczuwalna jest różnica pokoleniowa, jestem pewna, że rodzice rozumieją mnie jak nikt inny. Patrząc wstecz, widzę, że tam, gdzie kiedyś byłam zła na mamę i tatę, oni mieli rację i naprawdę dali mi o wiele więcej, niż chciałam. Doświadczenie życia za granicą dało mi pewność, że rodzina nie ma granic. Kochają tak samo: zarówno pod jednym dachem, jak i na odległość 300 km.